

Wielkanocny "Pochód z Judoszym"

Data publikacji: 24.03.2005 0:00

□

W Skoczowie przetrwał, gdzie indziej nieznany lub już zapomniany obyczaj wielkanocny zwany "Pochodem z Judoszym". Kulturuje go Towarzystwo Miłośników Skoczowa i Ochotnicza Straż Pożarna. Chodzenie z "Judoszym" (gwr.) ma długą tradycję, ale do dziś miejscowi historycy spierają się na temat jego genezy. Jedni uważają, że zwyczaj ten w XIX w. dotarł pod Kaplicówkę z Austro-Węgier, inni wywodzą "Judosza" od tajemniczych zakonników pochodzących rzekomo z Grecji. Najbardziej prawdopodobna wydaje się wersja uznająca ten zwyczaj za rodzimy, sięgający wczesnego średniowiecza.

O podobnym zwyczaju wspomina bowiem w swoich dziennikach Jan Tilgner (1574 -po 1635), burgrabia na skoczowskim zamku.

W Wielki Piątek i Wielką Sobotę dokładnie w południe "Judosz" wyjdzie ze Strażnicy i pójdzie pod ratusz na rynku aby pokłonić się władzom magistrackim. Potem podąży ulicą Bielską, skręci ku kościołowi i zatrzyma się przed plebanią. Pochyli się przed nią składając w ten sposób uszanowanie proboszczowi. Stamtąd ulicą Kościelną dojdzie do rynku i wróci do parku za strażnicą, gdzie przy dźwięku klekoteczek zostanie uroczyście spalony. Podobno wraz z nim ginie zło, które mogłoby szkodzić miastu i jego mieszkańcom. Klekotki zaś, wyganiają je z ulic i domów oraz symbolizują trzęsienie ziemi, jakie wystąpiło na Golgocie, gdy Chrystus umierał na krzyżu. Wiara w nadprzyrodzone moce drzemiące w "Judoszu" łączyła się też ze srebrnikami i popiołem, jaki z niego pozostawał.

Skoczów słynie z pochodu z "Judoszym". Na Ziemi Cieszyńskiej tylko pod Kaplicówką można oglądać jeszcze to ciekawe i rzadko spotykane na Śląsku widowisko.